PELPLIN.
PIĄTEK,

KALENDARZ
tygodniowy.

15	P.	Rozesłanie śś. ap.
16	S.	NMP. Szkapl.
17	N	6 po S. Alexego.
18	P.	Szymona z Lip.
19	W	Wincentego z P.
20	S.	Czesława w.
21	Cz	Praxedy p.

Długość dnia.
Dnia 10. god. 16 m. 15.
„ 15 „ 16 „ 4.
Wschód słońca:
19)g.4m.7. 24)g.4m.14.
Ostatnia kwadra w środę 20 lipca g. 3 m. 25 p.

ROLNIK

ROLNICTWO, PRZEMYSŁ, PRAWO.

1870.
dnia 15. lipca.

ROLNIK wychodzi raz w tydzień, co Piątek, w Pelplinie w Prusach Zachodnich.
W urzędowym pocztowym cenniku gazet (Zeitungs Preis-Courant) na rok 1869 zapisany ROLNIK na str. 146 Nr. 26.
Przedpłata kwartalna wynosi 7 sgr. 6 fen; zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych i w księgarni J. N. Romana w Pelplinie.
Inseraty (Ogłoszenia) po 1 sgr. za wiersz drobny przyjmuje ekspedycya Rolnika w téjże księgarni.
Listy i artykuły przyjmują się franko pod adresem Redakcyi Rolnika w Pelplinie.

Rok II.

Gdy ziemie twoje zmienione w cmentarze,
Z krzyżem na piersi. z krzyżem na sztandarze,

Módl się i pracuj, a nie doznasz braku
Znak to zbawienia, zwyciężysz w tym znaku.
Ora et labora. J. Zb.

Numer 28.

Skład główny na Galicyą w „Administracyi Mrówki“ we Lwowie. — Na Królestwo Polskie i Rosyą w księgarni *F. Hoesicka* w Warszawie.

O sprawności ziemi, ugorowaniu, i pożywieniu dla roślin.

(Ciąg dalszy.)

Z tém wszystkiém, cośmy dotąd powiedzieli, w ścisłym stoi związku

10. Wyniszczenie perzu.

Dla tego konieczną zdaje nam się rzeczą, o tym ważnym przedmiocie obszerniéj pomówić.

W bardzo wielu gospodarstwach ciągłą dostrzegamy pracę z wyniszczeniem perzu (triticum repens). Chwast ten niszczą w rozmaity sposób: pługiem, broną, i wałem, sprzątają go na siano, wyciągają z pola, topią albo palą. Chociaż corocznie niszczymy w ten sposób znaczną bardzo ilość perzu, wszelako zawsze jeszcze zjawia on się, rozrasta na nowo i największe wyrządza szkody dla wzrostu zboża i innych roślin. Zwróćmy tylko oczy na pola nasze. Tu przy jednéj bronie dwóch ludzi skrzętnie pracuje, jeden podnosi ciągle bronę, która się wikła pomiędzy korzeniami perzu, i tylko się wlecze, tam znowu kopie inny z wysileniem ostatnich nieomal sił kawałek roli, wytrząsa mozolnie wszelki perz, zgarnia na gromady i niszczy go, a pomimo téj pracy, pomimo tych wysileń w następnym roku tak w jedném jak w drugiém miejscu pełno znów perzu na polu.

Znane nam są gospodarstwa, gdzie z największą starannością zbierają i wypleniają perz; gdzie pola na pozór są czyste, lecz pomimo to sprzęt tych pól w skutek wielkiéj wilgoci średnim tylko nazwany być może, i gdzie po sprzęcie pojawia się znowu perz w takiéj nieomal obfitości jak poprzednio. Ci wszyscy rolnicy praktyczni, którzy ciągłą prowadzą walkę z perzem, będą niedowierzać, jeżeli im podamy środek, za pomocą którego perz wytępić można. Będą oni twierdzić, że wytępienie perzu głównie zależy od pogody, bo w mokrym roku i przy nieurodzajach wszelkie środki okażą się bezskuteczne. — Zarzuty te wszelako nie mają podstawy, gdyż doświadczenie samo zbija je. Celem bliższego wyjaśnienia środka zaradczego ku wytępieniu perzu przytoczymy dwa przykłady.

W pewnéj znaczniejszéj majętności ziemiańskiéj były wszystkie pola w roku 1823 bardzo zaperzone. Okoliczni włościanie obowiązani w ówczas jeszcze do robocizny pociągowéj i ręcznéj, podejmowali się włóczki tych pól zaperzonych bez wynagrodzenia, i tylko zabierali perz, który wybronowali do domu na paszę dla swego bydła. Urządzenie to dość długo trwało. Poźniéj zarząd nad tym majątkiem objął wykształcony i sprężysty rządzca, i pole całe w kilka lat zupełnie wyczyszczone zostało z perzu.

Podobnie działo się w innym majątku ziemiańskim. Przed dziesięciu laty było tam tyle perzu, że po órce można było całą skibę zawlec do domu bez obawy, że się rozerwie, dziś zaś pola

zupełnie są czyste. Zachodzi teraz pytanie w jaki sposób się to uskutecznić dało:

Oto:

1. *przez grutowne wytępienie perzu*, i
2. *przez usunięcie tych przyczyn, które do wzrostu jego pomagają.*

Te dwa sposoby muszą się koniecznie dopełniać i wspólnie działać, a wtenczas wolne będą pola od perzu. Zastanówmy się bliżéj nad nimi.

1. *Perz trzeba z roli gruntownie wytępić.*

Ani brona, ani widły, ani pług nie są w stanie dostatecznie wytępić perz. Pomimo największéj staranności pozostaną zawsze pełzające korzonki w roli, które w krótkim czasie rozrazstają się, i całe pokrywają pole. Z resztą praca taka mechanicza około wyniszczenia perzu wiele wymaga czasu i jest kosztowna.

P. Rosenberg-Lipiński w wzmiankowaném już wyżéj dziele swojém podaje doświadczenia we względzie wytępienia perzu poczynione w następujący sposób:

„Jest niezaprzeczoną prawdą, że perz może kilka tygodni żyć bez korony, *że wszelako w końcu musi obumrzeć*, jeżeli nie zdoła wypuścić z ziemi młodych trybów i liści, przez które czerpie z powietrza *część pokarmu* potrzebnego do utrzymania swego wzrostu. Z tego okazuje się, że po ścięciu korony u perzu, na to głównie baczyć należy, aby zapobiedz powtórnemu odmłodnieniu się korzonków pozostałych w ziemi, i zazielenieniu się perzu nad ziemią; — albowiem skoro się temu zapobiegnie, korzeń perzu w ziemi będący udusi się w własnym soku, podobnie jak się to dzieje przy każdém drzewie i przy każdéj roślinie, jeżeli im nieustannie obcinamy liście, albo korzenie.“

Prawdziwość téj zasady okazały i okazują skutki, które z jéj zastosowania wypłynęły. — P. Rosenberg-Lipiński przez przeciąg trzech lat staranne robił doświadczenia.

W ogrodzie na dwóch kawałkach, gdzie była łagodna glina, wsadził swieże korzonki perzu bez liści w głębokości 1 do 8 cali, i ziemią przykrył. Na jednym kawałku spulchniono ziemię w sposób zwyczajny, drugi zaś kawałek został mocno udeptany. Obydwa kawałki polewano wodą dostatecznie, lecz nie wzruszano ich więcéj. Tak na pierwszym jak na drugim kawałku wzrosły nowe tryby, korzonki zaś zasadzone w głębokości 3 cali już po upływie dwóch tygodni świeże wypuściły listki, które natychmiast krótko przy ziemi obcięto. Lecz ponieważ korzonki pozostałe w roli, które w ciągłéj utrzymowano wilgoci, odmładniały się, upłynęło 6 tygodni czasu, zanim korzenie, których wyrostki ciągle obcinano, zupełnie obumarły. Korzenie perzu głębiéj aniżeli 3 cale zasadzone wypuszczały także po upływie dwóch do trzech tygodni nowe wyrostki, lecz obumierały wiele rychléj w skutek *ciągłego obcinania listków*. *Na mocno udeptanéj ziemi* z głębokości 5 cali pojedyńcze tylko pojawiły się wyrostki, a *jednorazowe obcięcie listków* dostateczne było do zupełnego wyniszczenia perzu. Tam zaś, gdzie korzonki głębiéj jeszcze zasadzone były, żaden nie pokazał się wyrostek, i korzeń już po 4ech tygodniach gnić zaczął. Zamiast obcinania wyrastających listków *przechylano je* także, i *pokrywano ziemią*, co również przyczyniało się do zaduszenia perzu, który zupełnie obumierał i w korzeniu gnił.

O ile sposób ten wytępienia perzu jest skuteczny, dowodzi następujące sprawozdanie rolnika praktycznego:

„Na gankach ogrodu naszego, mówi on, gdzie była ziemia piasczysta, pojawił się w kilku miejscach perz, którego pomimo kilkakrotnego czyszczenia nie można było wytępić. Chcąc jednakowo czyste mieć chodniki, kazaliśmy ziemię lekko wzruszyć i ugrabić, a powtarzając tę pracę za każdą razą, skoro się listki pokazały, dokazaliśmy w krótcę, że perz zniknął zupełnie. P. Rosenberg-Lipiński wykazał nam dopiero, że mimo wiedzy i woli skutecznego użyliśmy sposobu do wyniszczenia perzu. Nadto w praktyce naszéj gospodarskiéj zdarzyło nam się kilka razy, że po sprzęcie zaperzonéj oziminy pole *natychmiast* zdrapano ekstyrpatorem, po niejakim czasie ubronowano, a późniéj znów w poprzek drapano, skoro się tylko pokazywały końce listków perzu. Skutek postępowania tego okazał się w tém, że przy órce na zimę ani śladu perzu dostrzedz nie było można.“

Z tych doświadczeń pokazuje się, że praca, mająca na celu wytępienie perzu, rozpoczynać się powinna od obcinania jego korony na powierzchni ziemi wyrastającéj. — Ważną wszelako jest rzeczą, aby to obcinanie uskutecznione zostało w porze odpowiedniéj; dla perzu bowiem podobna operacya w jednéj porze nie tyle jest niebezpieczną, jak w innéj, co równie i przy innych, roślinach dostrzedz możemy. Któryż n. p. gatunek drzewa ma tak mocne życie jak olsza; im bardziéj obcinamy gałęzie, tém mocniéj się one

rozwijają; olszyna nawet potrzebuje, aby gałęzie jéj co 3 do 4 lat obcinane były. Wielu, którym olszyna wyrasta na łąkach, narzekają, że jéj krzaków i korzeni wytępić nie mogą, a przecież mamy pewny i skuteczny środek do jéj wytępienia. — Jeżeli bowiem *gałęzie olszyny zetniemy w Czerwcu lub w Lipcu*, więcéj już rosnąć nie będzie, lecz całkiem uschnie. W takiéj téż porze uskutecznić należy obcinanie korony perzu. Jeżeli latem za pomocą miałkiéj órki raz lub dwa razy zetniemy koronę perzu, już on daléj żyć nie może. Śmiało zatém można go późniéj podorać, a pewno zgnije on w ziemi. Przez taką pracę oszczędzimy sobie późniejszych prac, a korzonki perzu zgniłe wzbogacą ziemię. Z tego przekonujemy się jak wielce ważną jest rzeczą, aby ściernisko ozimine natychmiast zorać, lecz jak najmieléj. Im mieléj bowiem orzemy, tém pewniéj ścinamy koronę perzu, im rychléj zaś tę pracę uskutecznimy, tém większą możemy mieć pewność, żeśmy perzowi śmiertelny zadali cios.

Pierwszą zatém zasadą jest: *obchodzić się z perzem tak, aby w ziemi zgnił.* Ta praca, którą celem wyniszczenia perzu podejmiemy, przyczyni się zarazem do sprawności ziemi, perz zaś wytępi się i zgnije, jeżeli rola będzie dobrze sprawna. To samo postępowanie, które, jak wyżéj mówiliśmy, zachować należy przy ściernisku, zastósować możemy do uprawy ugoru.

Na stwierdzenie prawdziwości tego, cośmy dotąd powiedzieli, przytoczymy słowo pewnego doświadczonego rolnika.

„Przy sprzęcie zboża, mówi on, nie dostrzegam nigdzie perzu, lecz przyznać się muszę, *że pola moje orzę za późno*, pole pod owies przeznaczone zazwyczaj dopiero po siewach jesiennych. Zdarza się wtedy, że cząstki perzu znajdujące się jeszcze w ziemi, których niedostrzeżono, rozwijają się i wzrastają na wiosnę a nawet rozpościerają się bardzo bujnie. Jeżeli ten perz pod następną silną i mocną oziminą nie zmarnieje, to po sprzęcie téj oziminy pole zupełnie już będzie zaperzone. Kto zatém pragnie perz gruntownie wytępić, musi koniecznie po każdym dobrym sprzęcie pole *jak najrychléj zorać;* albowiem w przeciwnym razie ani ugór ani narzędzia rolnicze perzu całkiem nie wytępią.“ —

Aby zaś oranie ścierniska rychło rozpocząć można, należy użyć pługów kilko skibowych. — Zwyczajnym pługiem podorze jeden człowiek w jednego lub w parę koni $2\frac{1}{2}$ do 3 mórg, trzyskibowym zaś jest wstanie 5 do 6 mórg podorać. Jeżeli zaraz po sprzęcie orać chcemy, możemy bardzo korzystnie użyć do tego pług trzyskibowy, jeżeli zaś podoranie późniéj dopiero uskutecznić jesteśmy w stanie, natenczas pług trzyskibowy z powodu, że ziemia zanadto się spiecze i stanie twardą, do tego użyty być nie może.

2. *W jaki sposób usunąć należy przyczyny, od których wzrost i rozrost perzu zależy.*

Na polu, z którego liche sprzątniemy zboże, pojawi się perz zaraz po sprzęcie; silny zaś wzrost zboża nie pozwala mu się rozrosnąć, i tępi go. Perz rośnie najprędzéj i najbujniéj pod takiém zbożem, które na wiosnę późno się rozwija, a nigdy ziemi dobrze nie ocienia n. p. pod pszenicą.

Dla tego należy *mokre pole osuszyć, ziemię dobrze wymierzwić, dobrze uprawić, i stósowny zaprowadzić płodozmian.* Sprawność zatém ziemi jest głównym nieprzyjacielem perzu, albowiem w sprawnéj ziemi perz gnije i niszczeje, nadto zaś każdy zasiew na takiéj ziemi bujnie i silnie wzrastający nie dozwala, aby perz obok niego i pomiędzy nim mógł wzrosnąć. Jasno tu widzimy, że dobre mierzwienie, staranna uprawa, uprowadzenie zbytecznéj wilgoci, stósowny płodozmian, i sprawność ziemi stanowią te środki, za pomocą których wzrostowi i rozrostowi perzu najskuteczniéj zapobiedz zdołamy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jakimi środkami

obudzić zamiłowanie ogrodnictwa w gospodarstwach włościańskich?

Niektórzy uważają zajęcie się ogrodnictwem jako zatrudnienie bez celu, bez użytku. Jest to pojęcie bardzo błędne. Ogrodownictwo jest zajęciem w ścisłym stojącém związku z zatrudnieniami rzeczywistemi, mającemi na celu podniesienie dobrobytu. Ogrodnik to zatrudnia się chodowaniem roślin nowych, zastanawia się nad ich przymiotami i użytkiem, i dostarcza prób i doświadczeń dla rolnictwa. Kapusty, marchwie, ziemniaki, fasole stanowią ważny środek wyżywienia się, są one na stole bogacza, i służą na zaspokojenie nieodzownych potrzeb ubogiego człowieka. Najuboższa chata, otoczona warzywami, owocami, kilku chociaż tylko kwiatami przybiera postać wesołości, czystości i obfitości. W miejsce gruzów, wiorów, śmiecisk i wszelkich nieczystości, okażą się miejsca zrównane, uprawne, starannie zagrodzone, w miejsce cierni niszczących drzewa, chwastów szpecących ściany, powstaną szpalery z pięknym owocem.

Już w poprzednich artykułach wskazaliśmy ważność zakładania sadów i pielęgnowania drzew owocowych, zwróciliśmy uwagę na korzyści z sadzenia drzew około dróg i po polach, dziś zaś w kilku chociaż słowach pomówić uważamy za potrzebę o środkach, przez któreby obudzić można zamiłowanie ogrodownictwa w go-

spodarstwach włościańskich. Gdyby w ziemiach naszych gospodarstwa włościańskie, siedziby chałupników, domostwa naszych wyrobników, i służby na większych posiadłościach będącéj były otoczone ogródkami owocowymi i warzywnymi, wyglądałyby ziemie nasze świetnie, uroczo, a postęp moralny byłby widoczny. — Nie tyle może skarzylibyśmy się na zepsucie robotników, nie tyle narzekali na ich ciągłe, bo nieomal corocznie powtarzające się przenoszenie z jednego miejsca na drugie, nie tyle może wzmagałoby się ubóstwo ludu wiejskiego. Możebyśmy robotnika, i służącego, szczególnie takiego, który ma rodzinę, ogrodem warzywnym, zasadzonym kilku drzewkami owocowemi bardziéj przyzwyczaili do miejsca, więcéj odsunęli od karczmy, a mocniéj przywiązali do rodziny, do domu, aniżeli środkami, które chwilowo tylko skutkować się zdają. Nie jest to marzenie, ale bardziéj prawda, która nam bije w oczy, a któréj dotąd nie staraliśmy się dostatecznie zastósować do naszych potrzeb. Jeden z najznakomitszych ogrodników wyrzekł po długoletniéj pracy ogrodniczéj i wielkiém doświadczeniu: że ogrodnictwo słodzi obyczaje, podnosi duszę i zbliża do Boga; przywięzuje do ziemi, do siedziby, wznosi tajemne pobratymstwo między człowiekiem a zakątkiem ziemi uprawnéj jego własnemi rękami. Że tak jest istotnie, potwierdza piewca „Ziemiaństwa polskiego“, który tak śpiewa:

„Szczęśliwy komu wiejską osłoniły chatę,
Gaje cieniste, sady owocem bogate;
Uczestnik ciszy, chłodu, cienia i dostatków,
Lepszych ma, niż są ludzie, przyjaciół i świadków.
Czy wiosna drzewa jego w śnieżne stroi kwiaty,
Czy lato zdobi w złoto, w szafir i szkarłaty,
Czy jesień pielęgnując owoc różnowzory,
Pod ciężarne gałęzie wzywa o podpory,
Czy się u niego groźna zima dopomina,
O suchy grab, łuczywo palne do komina.
I przy nich z drobną dziatwą ognisko obsiada,
Wdzięczny wnuk, niech za dary ojców dzięki składa,
A przy wiernéj ich straży i użytku skromnym,
Niech się uczy z przykładu, co winien potomnym.

Aby zamiłowanie ogrodnictwa podnieść i rozkrzewić pomiędzy włościanami, potrzeba ich najpierw pouczyć, i dać dobry przykład, następnie ułatwić nabywanie drzew owocowych, nakoniec nakłaniać ich, aby wspólnemi siłami szkółki drzew owocowych zakładali. Nauka o pielęgnowaniu i chodowaniu drzew owocowych i ogrodów warzywnych jest łatwą, przystępną i możebną. Przy dobrych chęciach, przy wytrwałości i nieco pracy, będzie można korzystne osięgnąć rezultaty. Na posiedzeniach towarzystw rolniczych możnaby z bardzo dobrym skutkiem miewać wykłady o tym przedmiocie, szczególnie jeżeli wykłady te będą jasne, zrozumiałe i zastósowane do potrzeb słuchaczy.

Za nauką winien zaraz postępować dobry przykład. Przykład wszelako ten zbliżony być musi do rozległości gospodarstw włościańskich. Nikt zaś wymowniéj, piękniéj i wzorowiéj przykładu tego włościanom przedstawić nie może, jak nasi Proboszczowie wiejscy. Cóż bowiem może być przyjemniejszego, co może być piękniejszego, co więcéj odpowiedniego, jak gdy Posłaniec Boży w zagrodzie swojéj obraz Raju przedstawi na ziemi. Gdzie tylko będzie przekonanie, gdzie silna wola, tam się okaże, że zatrudnienia ogrodownicze nie przeszkadzają Plebanom wiejskim w wykonywaniu obowiązków ich wzniosłego urzędu. Mamy tego przykład w powiecie Świeckim. Mieszka tam pleban wiejski, którego ciche, skromne a dla ogrodownictwa naszego wielkie zasługi, szczupłymi funduszami, lecz silną wolą, wytrwałością i mozolną pracą osiągnięte zostały. On to usilną pracą ogród plebański doprowadził do takiego stanu, że słusznie za wzór służyć może, silną zaś wolą swoją i wytrwałością rozszerzył i rozpowszechnił zamiłowanie ogrodownictwa w swojéj okolicy. To przeszło trzydziestoletnie zatrudnienie ogrodownicze bynajmniéj nie przeszkadzało mu i nie przeszkadza być gorliwym, wzorowym, i o prawdziwe dobro swych owieczek dbającym kapłanem.

Przykład ten, który nam dał i daje Pleban z Lubiewa, wskazuje tę drogę, jaką nam obrać należy, aby obudzić, rozszerzyć, i rozpowszechnić zamiłowanie ogrodownictwa pomiędzy włościanami, oto: że nauka wsparta być powinna przykładem. Na posiedzeniach towarzystw rolniczych wykłady z nauki ogrodniczéj z łatwością uskutecznić się dadzą, zastósowanie zaś tych nauk w ogrodach włościańskich osad, w których posiedzenia się odbywają, stanowić niejako będą te wzory, które koniecznie są potrzebne, aby naukę samą uczynić rozumialszą i przykładem pod oczy podpadającym bardziéj przekonywającą.

Nauka zatém i przykład będą bez wątpienia zdolne, zwrócić uwagę włościan naszych na wielką ważność i znaczenie ogrodownictwa krajowego, niemniéj obudzić w nich i ustalić zamiłowanie téj gałęzi gospodarstwa, która niezaprzeczony wywiera wpływ na udoskonalenie samego rolnictwa, na bogactwo krajowe, szczególnie zaś na podniesienie moralności i dobrobytu ludu naszego. Środki pomocnicze, a do osiągnienia celu, o którym mówimy, wielce przydatne, jako to: zakładanie szkółek drzew owocowych, oraz dostarczanie nasion, również z łatwością dadzą się zapewnić. Każda nieomal wioska posiada kawałek ziemi będącéj wspólną własnością wszystkich włościan t. j. całéj gminy, na któréj szkółki wspólne zakładane, i wspólnemi siłami prowadzone być mogą. Kierunek i nadzór nad temi szkółkami przyjmą bez wątpienia zarządy towarzystw rolniczych, lub osobne na ten cel wysadzone komisye, w czém polegać będzie większa pewność powodzenia. Prawda, że pierwsze zabiegi i prace do obudzenia zamiłowania włościan naszych w ogrodownictwie wymagają i kosztów i czasu, lecz nie powinno nas to odstraszać, gdyż jako gospodarze-rolnicy wiemy dobrze, że *kto chce zbierać, siać wpierw musi.* Nie skąpmy więc ani kosztów, ani pracy, bo to zasiew, z którego wzrośnie ważna gałęź gospodarstwa naszego, — gałęź wpływająca na zamożność i moralność ludu naszego, i wzmacniająca miłość i przywiązanie jego do siedzib ojczystych. *B. W.*

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Jackowski w Lipienkach.

Nakład komisowy księgarni J. N. Romana w Pelplinie. — Czcionkami Stanisława Romana w Pelplinie.